



CARACCIOLA,

stłynny automobilista, podczas treningu, uległ złamaniu uda.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WOODIN

minister skarbu Stanów Zjednoczonych, który przeprawił odstępnie Ameryki od parytetu złota.

ROK XI.

SOBOTA, 22-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 111

„NIE MOGĘ NA NICH RZUCAĆ PODEJRZEŃ!..”

odpowiedziała Gorgonowa na pytanie przewodniczącego, czy podejrzewa o dokonanie zbrodni architekta Henryka Zarembe lub Stasia Zarembe

Proces został odroczone do wtorku

Kraków, 22 kwietnia.

O godz. 9.50 rozlega się dzwonek. Zajmują miejsce przysięgli. Po chwili wchodzi trybunał i wprowadzają Gorgonową. Rzecz dziwna: Gorgonowa poraz pierwszy od wielu tygodni wchodzi na salę uśmiechnięta. Dziwnie kontrastuje ten uśmiech z bladeścią jej twarzy.

Prokurator dr. Szypuła domaga się odrzucenia wszystkich wniosków obrony

Po otwarciu rozprawy przewodniczący udziela głosu prokuratorowi dr. Szypule.

Prok.: — Sprzeciwiam się wszystkim zgłoszonym wczoraj przez obronę wnioskami. Jeżeli chodzi o sprzeczności między orzeczeniami biegłych, to stwierdzam, że w szczególności niema sprzeczności między opiniami prof. Hirschefelda i prof. Olbrychta odnośnie chusteczki. Prof. Olbrycht wyjaśnił dostatecznie, że jego badania grupowe krwi na chusteczce wykazały obecność elementu A. Zatem wyjaśnienie prof. Olbrychta, że przeprowadzone przez niego metody wykazały w owych miejscach krew, po krywają się z orzeczeniem prof. Hirschefelda i orzeczeniem prof. Olbrychta należy uważać za autorytatywne.

Jeżeli chodzi o następny wniosek, a mianowicie o zawezwanie prezesa trybunału lwowskiego, dr. Antoniewicza, to i temu muszę się sprzeciwić, gdyż faktem jest, że na świecy, która wędrowała z rąk do rąk przysięgłych we Lwowie, nie wykryto śladów krwi. Zeznania jego na okoliczność możliwego przechowywania dowodów rzeczowych nie są również dla wyjaśnienia sprawy konieczne, gdyż prof. Olbrycht wyraźnie stwierdził, że w listopadzie otrzymał do badania futro Gorgonowej, na którym znalazł pleśń, co jest wystarczające.

Zwrócenie się do szpitala powszechnego we Lwowie o informacje czy leczyła się tam matka Henryka Zaremby uważam za niepotrzebne dla sprawy, gdyż stan umysłowy Stasia Zaremby był zbadany dokładnie. Sprzeciwiam się również wezwaniu prof. Bałeya i dr. Gildszmit-Korczaka z Warszawy dla zbadania stanu psychologicznego Stasia Zaremby. Twierdzenie obrony w tej mierze nie wytrzymuje krytyki. Był tu specjalnie w tym celu doc. Zieliński, który wszystko wyjaśnił. Jeżeli obrona miała jakieś wątpliwości, w tym względzie, to mogła je przez skierowanie pytań do tego biegłego wyjaśnić.

Jeżeli chodzi o zwrócenie się do jednego z uniwersytetów o opinie w rzekomo spornych sprawach to uważam, że Uniwersytet Jagielloński, jako najstar-

sza wszechnica w Polsce, jest chyba autorytatywny, by opinie jego przedstawicieli uważać za wystarczające.

Została jeszcze sprawa dżagana. — Otóż prof. Dadlez nie wyklucza możliwości użycia tego narzędzia, dr. Piro zeznał, że jest możliwe, by dżaganiem dokonano mordu a prof. Olbrycht wyjaśnił, że nic nie sprzeciwia się temu, by narzędzia tego użyto do zamordowania ś. p. Lusi Zarembianki. Jeżeli się porówna te wszystkie opinie to widzi się jasno, że nie stoją one w żadnej sprzeczności ze sobą.

Co się tyczy zdjęć daktyloskopijnych, to proszę o okazanie ich pp. przysięgłym. Wszystkie inne wnioski nie zostały przez obronę dostatecznie uzasadnione i dlatego proszę o ich odrzucenie.

Odpowiedź adw. Ettingera

„Biegli są także ludźmi i mogą się mylić.”

W odpowiedzi zabiera głos adw. Ettinger i mówi:

— Oświadczenie p. prokuratora ogromnie mnie zdziwiło, gdyż widzieliśmy tu jasno, jak wiele było sprzeczności między orzeczeniami pp. biegłych. Pan prokurator twierdzi, że tak nie jest, ja jednak powołuję się na protokoły, gdyż wszystkie ich oświadczenia są protokołowane. Nie można w tym względzie powiedzieć, że różnice w protokołach są tylko kwestią stylizacji, gdyż p. przewodniczący jako doskonały stylista, nie dopuściłby napewno do fałszywego zaprotokółowania oświadczeń biegłych. Poza tym wniosek nasz nie zmierza bynajmniej do zdyskredytowania instytucji czy biegłych, którzy wygłosili tu swoje parere. Z całym szacunkiem odnosimy się do ich powagi i zasobu wiedzy. Zaznaczam tylko, że biegli są także ludźmi i mogą się mylić. Ponieważ sprzeczności w ich orzeczeniach istotnie zachodzą, przeto omyłka musiała zostać przez kogoś popełniona i dlatego, dla wykazania jej, konieczne jest zaciągnięcie ostatniej opinii. Uważam, że ten punkt jest należycie uzasadniony.

Jeżeli chodzi o sprawę wezwania wiceprezesa sądu lwowskiego, Antoniewicza na okoliczność świecy, to jest to sprawa drobna lecz zasadnicza. Chodzi bowiem o to, czy przed przesłaniem jej do Warszawy nie została na niej starta krew. Nie przemawia mi również do przekonania, że prof. Olbrycht znalazł pleśń na futrze. Nie negujemy tego, pragniemy tylko usłyszeć, jak było futro przechowywane.

Zaciągnięcie wywiadu w szpitalu po wszechnym we Lwowie na okoliczność,

czy leczyła się tam matka Henryka Zaremby, nie jest absolutnie kwestią obojętną, gdyż wiadomo nam, że matka Zaremby leczyła się tam na delirium tremens, jako następstwo nalógowego zatrucia się alkoholem. To jest rzecz pierwszorzędnej wagi, gdyż jak styszelśmy, arch. Zaremba przemilczał ten fakt, który ma przecież pierwszorzędne znaczenie przy badaniu stanu umysłowego Stasia Zaremby.

Przejdę teraz do wniosku o wezwaniu prof. Releja i dr. Korczaka, o których p. prokurator powiedział, że nie wytrzymuje krytyki. Przyznam się, że nie mam zwyczaju tak ostro odzywać się o wnioskach przeciwej strony i niewiele mnie to dotknęło. P. prokurator twierdzi, że doc. Zieliński wszystko nam wyjaśnił, ale tak twierdzi tylko i wyłącznie p. prokurator. Myśmy tu wszyscy słyszeli, że tak nie było i że wiele kwestyj pozostało nierozstrzygniętych. Twierdził tu p. prokurator, że przez postawienie odpowiednich pytań mogła obrona otrzymać potrzebne jej wyjaśnienia. Przypominamy sobie jednak, — a pozwolę sobie twierdzić, że i wysoki trybunał stoi na tem stanowisku, że zadawaliśmy p. docentowi Zielińskiemu cały szereg pytań, na które nie mógł znaleźć odpowiedzi. Te rzeczy o które chcieliśmy się dowiedzieć, mają jednak naszym zdaniem, ważne znaczenie i dlatego, skoro jeden biegły nie mógł ich wyjaśnić należałoby wezwać innych, ażeby te braki uzupełnić.

Pozostaje jeszcze kwestia dżagana. Pp. biegli i w tym względzie nie zgodzili się co do swych opinii i dlatego konieczne jest ostateczne wyjaśnienie. Uważam, że nasze wnioski są w pełni uzasadnione i dlatego proszę o ich przyjęcie.

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 30 minut.

Postanowienia trybunału

Po wznowieniu rozprawy przewodniczący ogłasza postanowienie, na mocy którego trybunał zdecydował, aby przed wydaniem ostatecznych rozstrzygnięć co do wniosków obrony, przeprowadzić następujące sprawy: 1) zaciągnąć od prof. Hirschefelda i prof. Olbrychta przy pomocy ustnych pytań wyjaśnienie odnośnie sprzeczności, 2) zapytać obronę, czy kieruje ewentualne podejrzenia na Henryka Zarembe lub Stasia Zarembe, gdyż tylko w tym wypadku byłaby aktualna sprawa pociągnięcia opinii o chorobie matki Henryka Zaremby i żony Henryka Zaremby.

Zwracając się do prof. Hirschefelda, przewodniczący prosi go o odpowiedź na kilka pytań.

Prof. Hirschefeld

ponownie przed sądem

Prof. Hirschefeld: — Jest mi bardzo miło, że w ten sposób będę mógł wyjaśnić moje stanowisko odnośnie spornych kwestyj z kol. Olbrychtem.

Przew. — Proszę odpowiedzieć na następujące pytanie: Pan powiedział, że na chusteczce były duże ślady grupy A, ale że cała chusteczka była impregnowana elementem A. Więc skąd te elementy: czy z krwi, czy też nie z krwi?

Prof. Hirschefeld: Na to pytanie współczesna nauka nie ma odpowiedzi. Ponieważ element A. we krwi i element A. w innych płynach ustrojowych, jak naprz. w pocie, wydzielinach itd. jest zupełnie identyczny, natomiast różniła się ilościowo każą mi twierdzić, że jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, by własności grupowe w miejscach optycznie niezakrwawionych pochodziły ze krwi, a to tembardziej, że badania skrawków zakrwawionych i niezakrwawionych wykazały ilościowo zahamowanie prawie że identyczne, różnica między interpretacją moją a prof. Olbrychta polega wyłącznie na konsekwencjach prawnych, których chciałbym unikać, by nie absolutnie nie podsuszać ani obronie ani oskarżeniu.

Przew. — Więc p. profesor powiada, że nauka nie jest w stanie odpowiedzieć na to?

Prof. Hirschefeld: Proszę mnie mylnie nie rozumieć. Nauka nie może odpowiedzieć na to, jeżeli chodzi o badanie serologiczne, ale ilościowo sprawa ta niemal całkowicie się wyjaśnia. Twierdząc, że ponieważ cała chusteczka była impregnowana elementem A., to jest rzeczą wykluczoną niemal, ażeby w miejscach niezakrwawionych można było wykryć krew.

Przew.: — Więc p. profesor twierdzi, że była krew. Ale jaka to była krew?

Prof. Hirschefeld: Muszę przypomnieć, że na to pytanie już odpowiedziałem, kiedy mnie pytał jeden z pp. przysięgłych, co by się stało, gdyby pomieszać krew grupy O. z krwią grupy A. Ponieważ Zero jest negatywne, więc gdyby na kropelce krwi O. padła kropla krwi A., nie wykrylibyśmy Zera, lecz tylko A. Ponieważ cała chusteczka była impregnowana elementem A., to jeżeli nawet krew na niej pochodziła z grupy O., myśmy mogli wykryć tylko element A.

Przew. — Chciałbym się zapytać, czy teraz dałby się przeprowadzić na tej chusteczce doświadczenia i wykazać element A?

Prof. Hirschefeld: — Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, gdyż trwałość życia grupowego jest rozmaita.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Tajemniczy mord przy ulicy Wólczańskiej

Właściciel sklepu starego żelaza znaleziony z postrzeloną szyją

Policja usiłuje rozwiązać zagadkę zbrodni

Lódź, 22 kwietnia.
(eg) Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Wólczańskiej nr. 62 popełniono w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych niezwykle tajemnicze morderstwo, którego ofiarą padł 54-letni Krystjan Szyndler, posiadający w domu tym frontowy zakład ślusarski oraz skład starego żelaza.

O godz. 9.30 wieczorem przybył do Szyndlera brat jego i zastał frontowe drzwi zakładu zamknięte na klucz, jakkolwiek w zakładzie paliło się światło. Ponadto w zamkniętych drzwiach brak było klucza, wskutek czego zaniepokojony zawołał policję.

Po wybitciu szyby we drzwiach funkcjonariusze policji weszli do wnętrza zawalonego żelaznym sklepieniem, gdzie pod ścianą **ZNALEZLI ZWŁOKI SZYNDLERA Z PRZESTRZELONĄ SZYJĄ.** Właściciel zakładu ślusarskiego nie dawał już żadnych oznak życia.

Przy trupie znaleziono kilka doku-

mentów osobistych, złoty zegarek i inne drobiazgi.

Wiadomą jest rzeczą, że Szyndler był człowiekiem naogół spokojnym. Przed 7-iu laty rozwiódł się z żoną. Do rozwodu doszło na tle częstych nieporozumień między małżonkami. Po rozwo-

dzie Szyndler zmienił się ogromnie. Mówiono, że wziął się do różnych interesów i posiada pieniądze. Niedługo panujący w zakładzie, świadczy właśnie o tym, że morderstwo miało charakter rabunkowy.

Ponadto w zakładzie wisiała na ścia-

nie gitara, na której Szyndler często przygrywał zaproszonym gościom.

Władze policyjne przez całą noc ubiegłą przesłuchiwały wszystkich świadków w tej tajemniczej zbrodni. Jak się dowiadujemy, śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym.

Lekka poprawa kursu dolara

Czy dojdzie do wojny walutowej pomiędzy Ameryką i Anglią?

Londyn, 22 kwietnia.

Wczoraj na giełdach światowych nastąpiła lekka poprawa kursu dolara. Na giełdzie londyńskiej notowany był on przy otwarciu 3.89, w Paryżu 22.85.

W sferach finansowych przypuszczają, iż kurs ten utrzyma się kilka dni.

Londyn, 22 kwietnia.

Prasa londyńska w dalszym ciągu

poświęca wiele uwagi sprawie odstąpienia od parytetu złota przez Stany Zjednoczone.

„Times” wyraża się z pewną rezerwą podkreślając, że przed wydaniem ostatecznego wyroku należy zaczekać na dalsze posunięcia prez. Roosevelta. Wahania kursu dolara wzmocnią tendencję do porzucenia standardu złota, które

zarysowują się w innych krajach o pełnowartościowej walucie.

Z drugiej jednak strony, kontrolowana dewaluacja kursu dolara może się przyczynić do przyspieszenia międzynarodowej stabilizacji walutowej na obniżonym poziomie. Wszystko zależy od rozumu stanu kierowników polityki amerykańskiej oraz od zmiennej krwi i opowania szerokiej mas społecznej.

Gdyby Francja poszła za przykładem Stanów Zjednoczonych, to inne kraje o zdrowej walucie, jak Szwajcaria, Holandia i Belgia, musiałyby natychmiast zawiesić wymiennalność banknotów na złoto.

„Financial Times” podkreśla, że Roosevelt znacznie utrudnił zadanie Mac Donalda. Inflacja w Ameryce odkłada na czas nieokreślony rozwiązanie kwestii stabilizacji walut, poza tem jest rzeczą wątpliwą, czy istotnie uda się osiągnąć zwyżkę cen.

Socjalistyczny „Daily Herald” wypowiada się życzliwie o posunięciu prezydenta Roosevelta, które, zdaniem dziennika, stwarza podstawę dla wspólnej polityki walutowej Anglii i Ameryki.

Anglo-sowiecka wojna gospodarcza

Rząd moskiewski wydał zakaz czynienia zakupów w Anglii

Moskwa, 22 kwietnia.

Pomiędzy ZSRR a Anglią powstał stan wojny gospodarczej. W odpowiedzi na embargo ogłoszone przez Anglię w stosunku do towarów sowieckich, opu- blikowano dziś rozporządzenie komisarza ludowego handlu zagranicznego Rosenholca, które zakazuje sowieckim instytucjom gospodarczym czynienie jakiegokolwiek zakupów na rynku angielskim a także wstrzymujące wszelkie obciążenia sowieckie w przemyśle an-

gielskim.

Ponadto rozporządzenie zabrania zakontraktowywania okrętów pływających pod flagą angielską, wprowadza ograniczenia dla tranzytu angielskiego przez terytorjum ZSRR, oraz nakazuje sowieckim instytucjom transportowym i reeksportowym omijać portów Wielkiej Brytanji.

Komisarz transportu wodnego naka-

zał pobieranie we wszystkich portach sowieckich podwyższonych opłat portowych od zawijających statków angielskich, które dotychczas uiszczaly te opłaty według taryfy ulgowej na zasadzie sowiecko - angielskiego traktatu handlowego.

Powyzsze zarządzenia retorsyjne będą trwały aż do zniesienia embargo przez Anglię.

Sensacyjny proces w Krakowie

Zona znanego inżyniera oskarżyła męża o zamach na jej życie

Kraków, 22 kwietnia.

W swoim czasie głośna była w Krakowie sprawa postrzelenia Wiktorji Mieczysławy Boguszowej, żony znanego inżyniera krakowskiego. Sprawa nabrała posmaku skandalu z chwilą, gdy postrzelona oskarżyła swego męża o zamach na jej osobę. Na tej podsta-

wie wytoczono inż. Boguszowi dochodzenie karne. Kilkakrotnie stawał on już przed sądem, jednakże rozprawa za każdym razem była odraczana, raz z powodu zemdenia Boguszowej na sali rozpraw, potem znów z powodu jej niestawieństwa.

Wreszcie w dniu wczorajszym sprawa

za znalazła się ponownie na wokandzie krakowskiego sądu okręgowego.

Oskarżony Bogusz nie przyznaje się do postrzelenia. Twierdzi, że krytycznego dnia, t. j. 3 czerwca 1931 r. miał wyjechać wczesnym ranem z Krakowa i w tym celu pakował rzeczy na drogę. W pewnej chwili około godz. 6-ej rano usłyszał w sypialni huk wystrzału i jejki żony. Pobiegł do pokoju, gdzie zastał skrwawioną żonę, leżącą na podłodze. Jednocześnie spostrzegł brak rewolweru, który zwykle leżał na jego nocnym stoliku. Należy podkreślić, że Bogusz od 10-ciu lat nosi rewolwer, nie mając nań zezwolenia władz.

Dalej oskarżony zeznał, że uszkodzona zraniła się sama, gdyż jako kobieta, lubiąca się bawić, nie mogła pogodzić się z tem, że będzie musiała pędzić od tego czasu spokojny żywot na wsi, jako żona administratora majątku, albowiem stosunki oskarżonego pogorszyły się wówczas z powodu wydziedziczenia go przez matkę.

Morderca listonosza zawieszony na szubienicy

Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski

Toruń, 22 kwietnia.

Wczoraj późnym wieczorem nadeszła do prokuratora sądu okręgowego w Toruniu wiadomość, że pan prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski w

stosunku do Edwarda Mosakowskiego, skazanego wyrokiem sądu doraźnego za morderstwo listonosza Rypińskiego na karę śmierci.

Straszna zbrodnia pod Drohobyczem

Szaleniec zabił dwie i zranił kilka osób

Drohobycz, 22 kwietnia.

We wsi Rychce pow. drohobyckiego wydarzyła się straszna tragedia, która pociągnęła za sobą kilka ofiar.

Oto we wsi tej mieszka wraz z dwójkiem dzieci 27-letnia Paulina Banasz-kowa, której mąż od trzech lat przebywa we Francji na zarobku.

Banaszkowa miała dwóch adoratorów, z których jeden, mianowicie Iwan Krawiec, cieszył się jej względami, drugi natomiast, Antonyk, kilkakrotnie już karany za rozmaite przestępstwa, od dłuższego czasu nie trał na opór ze strony niewiasty.

Onegdaż w nocy, gdy Iwan Krawiec był w mieszkaniu Banaszkowej, przybył tam również ze strzelbą w rękę Antonyk i zaproponował Krawcowi, aby nabył od niego tę strzelbę wzgl. rewolwer, który również miał przy sobie.

Gdy transakcja nie doszła do skutku i Krawiec ułożył się na ławce do snu, Antonyk strzelił do niego kładąc go trupem na miejscu.

Gdy przerażona Banaszkowa poczęła krzyczeć, Antonyk zadał jej sztylblem silny cios i wybiegł z domu, udając się do mieszkania Piotra Stachowego, którego zaszytował, zaś znajdującego się tam Iwana Pańkownika ciężko postrzelił z rewolweru.

Wreszcie, po dokonaniu tych okropnych czynów, Antonyk udał się pod dom ojca Iwana Krawca i podpalił całe zabudowanie, które doszczętnie spłonęło. Na szczęście znajdujący się tam mieszkańcy zdołali w porę opuścić płonące domostwo.

Ohydny zbrodniarz zbiegł. Policja prowadzi energiczne poszukiwania. Mordercy grozi sąd doraźny.

Austria już tworzy „Hilfspolizei”

na wzór hitlerowców

Wiedeń, 22 kwietnia

(t) Rząd austriacki przystąpił już do tworzenia policji pomocniczej, która wzorowana będzie na niemieckiej „Hilfspolizei”. Do policji tej przyjmowani będą tylko członkowie organizacji prawicowych, które popierają obecny rząd. Cały ten pomocniczy korpus policyjny składać się będzie z 7.000 osób. Policjan ci otrzymają umundurowanie na wzór hitlerowski.

Samobójstwo jednego z najwybitniejszych arystokratów węgierskich

Budapeszt, 22 kwietnia.

(t) Wielką sensacją wywołała wiadomość o usiłowanym samobójstwie jednego z najwybitniejszych arystokratów węgierskich, 47-letniego hrabiego Stefa na Cichy. Zażył on większą dawkę luminału, a następnie przeciął sobie żyły u rąk.

Jak obecnie stwierdzono, denat był w ostatnich czasach nałogowym alkohikiem i rodzina zamierzała przewieźć go do sanatorium.

Czy Moskwa zapłaci Francji przedwojenne długi?

Ryga, 22 kwietnia.

Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki polecił swemu ambasadorowi w Paryżu wszcząć z rządem francuskim pertraktacje w sprawie uregulowania przedwojennych długów rosyjskich. Jednocześnie ambasador sowiecki wysunął kwestję odszkodowań w związku z akcją oddziałów francuskich w Rosji Sowieckiej w pierwszych latach po rewolucji bolszewickiej.

Aresztowanie chemika w Gracu

który fabrykował materiały wybuchowe

Grac, 22 kwietnia.

(t) Policja aresztowała dzisiaj wybitnego chemika, inż. Andrzeja Withalma. Withalm oskarżony jest o nielegalną fabrykację materiałów wybuchowych.

Aresztowany inżynier był czynnym działaczem republikańskim i stał na czele „Schutzbandu”. W mieszkaniu jego znaleziono zapas materiałów wybuchowych.

Skarb zakopany w piwnicy

został znaleziony przez... złodzieja

Radom, 22 kwietnia. Zamożny gospodarz Wojciech Markowski z Kajetanowa, pow. ilżeckiego, niedowierzał kasom oszczędności ani bankom.

Dlatego też całą swą płynną gotówkę w sumie 1,600 zł. włożył do portfela, który złożył umieścić w garnku. Następnie garnek ten zakopał na głębokości pół metra w piwnicy.

Wszystkie te zabiegi nie uchroniły

jednak skarbu nieufnego gospodarza. O miejscu przechowania dowiedział się parobek Markowski, Jan Pacholec, który skorzystawszy z pierwszej nadarzającej się okazji, cały skarb ukradł.

Wczoraj Pacholec, który odbywa obecnie służbę wojskową w 3 p. p. L., stanął przed sądem okręgowym w Radomiu, który skazał go na 1 rok więzienia.

Niemcy morzą głodem aresztowanych

Niezwykła ucieczka skazanego za kradzież

Radom, 22 kwietnia.

W areszcie gminnym w Lipsku odsiadywał karę za kradzież Józef Waleniak. Po trzydniowym pobycie w areszcie Waleniak wyjął w nocy kilka cegieł w murze i wydstawszy się na wolność zbiegł.

Najciekawszym jest jednak, że następnego dnia zgłosił się on dobrowolnie do prokuratora w Radomiu i zameldował o swej ucieczce. Jednocześnie zeznał, że powodem ucieczki było morzenie go głodem. W czasie pobytu w areszcie w Lipsku otrzymywał tylko wo-

dę bez żadnego pożywienia.

Wczoraj sprawę tej niezwyklej ucieczki rozpatrywał sąd okręgowy. Wiceprokurator Schaffer wnosil o najlagodniejszy wymiar kary.

Sąd skazał Walniaka na 3 tygodnie aresztu.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska Nr. 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Groźny pożar pod Lublinem

Lublin, 22 kwietnia.

W dniu onegdajszym wybuchł we wsi Sławinek pod Lublinem w godzinach wieczorowych pożar. Pastwą płomieni padły zabudowania mieszkalne i gospodarskie należące do Michała Dziaducha,

Stanisława Liperka i Stefana Bicza.

Splonęły również narzędzia rolnicze i część inwentarza. Ogólna suma strat przekracza 20 tysięcy złotych. Pożar spowodowany został nieostrożnym obchodzeniem się z ogniem.

NIC NIE ZASTĄPI

"OLLA" produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.



Nagrody 30.000.-- franków franc.

Wkrótce rozpoczyna się w Warszawie w gmachu cyrku Staniewskich, poraz 1-szy w Polsce WIELKI MIĘDZYNARODOWY MARATONSKI TURNIEJ TANECZNY NA WYTRZYMAŁOŚĆ ogólna suma nagród 30 TYSIĘCY FRANK.

Udział w turnieju dostępny dla P. T. tancerzy i tancerek amatorów, jakoteż wszystkich tancerzy i tancerek zrzeszonych w Związkach zawodowych lub do tychże nie należących.

Zapisy w toku. Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Turnieju „Maraton”, Warszawa, Gmach Cyrku Staniewskich. Zgłoszenia pisemne będą odwrotnie załatwiane

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedzielę i święta od 9-12

Dr. med. H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99. tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.



KIKIKIKIKI OSTATNIE DNI Poraz pierwszy na ekranie w Łodzi MARY PICKFORD w kipiącym humorem i werwą filmie p. t. KIKI OSTATNIE DNI!



w innych rolach: REGINALD DENNY i MARGARET LIVINGSTON. Nadprogram W KRAJU SREBRNEGO LWA. Uwaga! KIKI z Mary Pickford w Łodzi nie był wyświetlany.

Dźwiękowy kino-teatr PAN ul. 11-go listopada 16. Dziś i dni następnych!

Najlepsza polska komedia filmowa p. t. „10% DLA MNIE” W rolach głównych: Tola Mankiewiczówna, Kazimierz Krukowski, Janina Janecka, Władysław Walter, Tadeusz Wesołowski Początek codziennie o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej. Następnym program: „Miłość w pustyni i Tajemnica przystanku tramwajowego”

Dźwiękowy kino-teatr CORSO Zielona 2-4. Ostatnie 2 dni!

Ceny niższe: na I seans po 45 i 54 gr. następne: III-54, II-85, I-109 MÓJ PRZYJACIEL KRÓL 1914 ROK TOM MIX i fenomenalny MIKI MIKI JADWIGA SMOSARSKA, W. CONTI Początek o godz. 4-ej po poł. - w soboty i niedzielę o godz. 12-ej w poł. Następnym program: „WIEZIEN z CAYENY” 35-10

Dr. MED. M. Glazer CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE przeprowadził się na ul. Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. J. NADEL akuszer-ginekolog Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8 przeprowadził się na ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92

Dr. W. BALICKA ul. Piotrkowska 200 róg Pastel Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. H. Zelicki chor. kobiece i akuszerja Główna 41, tel. 237-69. Przyjmuje 1-2 i 4-8 wiecz.

Rozmaite 1-2 POKOJE z kuchnią w czystym domu poszukiwane. Oferty do Republiki pod „Wygody”. 31 OKAZJA! Sprzedam tani nowy motocykl 500, maszynę pisarską „Remington” portable, nową maszynę do szycia „Singer”, Rokicińska 34, pierwsze piętro (Iduna). 23 OKAZJA!!! Do sprzedania samochód taksówka w dobrym stanie z powodu choroby, tania za 1400 zł. Dobra nr. 7 m. 1. 23 MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazjnie do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.

Doktor BERMAN Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych CEGIELNIANA № 15 tel. 149-07 Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

Dr. HELLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul. Traugutta 8 Telefon 179-89 przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 ppółniedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. med. H. Lubicz Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DR. MED. M. TAUBENHAUS CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4-8 w. 30-2 LEKARZ - DENTYSTA F. Kopejowska Gdańska 37 tel. 232-55 od 4-ej do 7-ej w leżnicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

WYUCZAM szydełkowania i na drutach, haftów ręcznych i maszynowych, weneckiej roboty Fillet, praca zapewniona. Zgierska Nr. 16, Kaufmanowa u p. Majerowicz, pr. of. i piętro, dawniej Piotrkowska Nr. 18. 25 DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republic”

Dr. S. Kantor SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 90 Telefon 129-45. przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

DOKTOR H. Rózaner Narutowicza 9, Tel. 128-98 Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 po poł. 40 2

Doktor Sołowiejczyk Specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił. Piotrkowska 99, tel. 144-92. Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór

STARSZY FELCZER S. Suszkiewicz 11 LISTOPADA 15 Tel. 155-45, przyjmuje od 8-ej do 12-ej i od 18 do 20. Wykonuje wszelkie zalecenia lekarskie po cenach umiarkowanych, uspokaja bóle przy kam. żółciowych bez narkotyków, zawsze świeże piłkawy.

DO WYNAJECIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzejka 43, m. 17. 25 POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21” do Republiki.

Dr. MED. Mikołaj Bornstein AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08. Przyjmuje od 15-19-ej

DOKTOR H. Wołkowyski Cegielniana № 4 telefon 216-90. Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja XVIII-ta

w której mowa o tem, jak Azor i Psołka uczęszczali do szkoły kucharskiej



Czasy są ciężkie... Gorzej nawet — fatalne... A pracy niema... Azorek postanowił nauczyć się jakiegoś fachu... Ale do czego się tu wziąć?... Przechodząc ulicą, zauważył napis: „Szkoła kucharska“...

Wszedł. Przyjęła go bardzo miła i sympatyczna gospodyni, która miała tę wygodę, że nie było widać kiedy jest brudna, cała była bowiem czarna. Azorek wyliczył powody swego przybycia i chętnie został przyjęty w poczet uczniów.

Okazało się, że był bardzo pojętym uczniem!.. Wiedział naprzykład, że kartofle je się bardzo rzadko w surowym stanie, że burak od marchwi różni się tem, iż buraki bierze się do barszczu, a marchew do jarzyny i t. d.

Po kilku lekcjach, Azorek był już wykwalifikowanym kucharzem: wszystko umiał kosztować i znał się na smakach. Wszyscy go chwalili i stawiali za wzór. Nic więc dziwnego, że Azor pysznił się jak paw!...



Dnia pewnego, wychodząc ze szkoły, spotkał Psołkę, miłego pieska sąsiadów. Psołka również szukała jakiegoś zajęcia w tych ciężkich czasach... Radziła się właśnie Azora, czy nie wie przypadkiem o jakiejś posadzie...

Azor poradził jej oczywiście, aby wstąpiła do „Szkoły Kucharskiej“... Wychwalał swych nauczycieli, doradzał, a mówił tak pięknie, że przekonał Psołkę, która poszła w jego ślady...

Noc... Azor chrapie... Ciężkie ma sny nie dziwne — jutro egzamin... Jeśli nie potrafi wywiązać się ze swych obowiązków, wyrzucą go ze wszystkich schodów... Ciężkie jest życie — myśli Azor poprzez sen.

Ale nazajutrz, w drodze do szkoły, wpadła mu do głowy wspaniała myśl... Kupił po drodze bukiet ślicznych róż i tak uzbrojony, poszedł już pewniejszym krokiem na egzamin.



Psołka, która szła za nim, nie mogła zrozumieć, poco Azor zabiera ze sobą kwiaty... A może potrzebne mu będą do gotowania?... Choć nigdy jeszcze nie słyszała o żadnej „zupie kwiatowej“!..

Zamiast dawnej, sympatycznej nauczycielki, przywitała Azora jakaś czarna wiedźma o połyskujących oczach... Azor stanął jak wryty... Nogi mu się trochę trzęsły, ale zapanował jakoś nad sobą...

A gdy wręczył egzaminatorce piękny bukiet róż, wiedźma o mało go nie rozczławiła z wielkiej radości... O nic nie pytała, tylko zaprosiła go do stołu i podała smaczny, przez nią ugotowany obiadek...

Właśnie Azor zjadał najsmaczniejszą kąskę, gdy na progu ukazała się Psołka. Ujrawszy czarną wiedźmę, Psołka przerażona, co tak zirytowała babę, że cisnęła za nią, co miała pod ręką!

Codzienna nowelka „Expressu“.

Sfotografowany duch

Na przepięknej wyspie Capri, zakwaterował się jakiś złośliwy duch. Naturalnie wiedzieli o tem tylko mieszkańcy Capri. W biurach podróży w Neapolu nikt nie słyszał o żadnym duchu. Sądzę nawet, że gdyby tam cokolwiek wiadziiano o tej osobliwości, nie omieszkanoby tego wyzyskać w reklamach. Duchy nie działają na bogatych amerykańskich odstraszaająco.

Wieśniacy na wyspie nie lekceważyli złego ducha, który obrał sobie siedlisko w połowie drogi z Capri do Anacapri, i omijali ją zdaleka, woląc nakładać drogę, idąc przez schody fenicjańskie.

Moja gospodyni, Giuseppa, opowiadała mi, że mąż jej padł ofiarą złego ducha. Wystarczyło tylko, że go widział. Przechodził pewnego razu drogą na Anacapri i zauważył nagle swego sobowtóra siedzącego na murze. Wiedział nieborak, że taka zjawa oznacza rychły zgon. Aby odwrócić nieszczęście, modlił się przez dwa dni i błagał Madonnę o zachowanie mu życia, ale nic nie pomogło. Po dwóch dniach umarł.

Nie przywiązywałem oczywiście do tych bajek wielkiej wagi i bynajmniej nie omijałem przepięknej drogi do Anacapri. Oczekiwałem właśnie przyjazdu mego serdecznego przyjaciela, lekarza z Berlina. Leo miał wyjątkowe szczęście. W młodym wieku zyskał sobie wielkie wzięcie i był znany jako dobry lekarz. Sława przysparzała mu pieniądze, ale zabierała dużo czasu, na co Leo, zamiłowany podróżnik i zwariowany na punkcie fotografowania, porząd-

nie narzekał. Wreszcie doczekałem się przyjazdu przyjaciela. Pokazałem mu już wszystkie ładniejsze zakątki wyspy, które oczywiście uwiecznił na taśmie swego małego aparatu, i pewnego dnia wybraliśmy się do Anacapri. Przechodząc obok miejsca, w którym w myśl podań wieśniaków, ukazywał się duch, opowiedziałem o nim memu przyjacielowi, pytając co o tem sądzi.

— Biedny człowiek, odpowiedział, — myśląc o mężu Giuseppy. — Prostu umarł ze strachu. Jestem pewien, że nic mu nie było. Szkoda, że nikomu nie przyszło na myśl uwiecznić tego ducha na kliszy fotograficznej. Fotografuje się różne zjawy na seansach spirytystycznych i najczęściej na kliszy widać tylko plamę, którą zjawy rzekomo wydzielają. Prawdziwego ducha i to w jasny dzień na wolnym powietrzu, nikt jeszcze nie sfotografował! — Mówiąc to, Leo usiadł na murku, oddzielającym drogę od przepaści, akurat w miejscu nawiedzanym przez złego ducha. Leo był nieco dziwnie ubrany. Nosił szerokie spodnie, jasną koszulę z wykładanym kołnierzykiem i szerokokrzydły kapeluszek słomkowy o dziwacznej szpiczastej głowie. Wieśniaczkom na Capri musiał się ten strój podobać, ponieważ wszystkie zgodnie szczerzyły do niego zęby w uśmiechu, ilekroć przechodził. Co do mnie to uważałem, że wyglądał jak cowboy na urlopie.

— Trzebaby sfotografować ten widoczek, — mówił Leo, patrząc na szmerzące w dole morze. — Poczekam jednak

do chwili w której słońce skłoni się ku zachodowi, morze będzie miało wówczas ładniejszy refleks.

W Anacapri zauważyłem, że mój przyjaciel jest wyjątkowo zmęczony i błąd. Uspokoił mnie mówiąc, że to gorąco, do którego jest nieprzyzwyczajony, tak podziało na niego. Siedzieliśmy przez kilka godzin w trattorii, pijąc wino. Początkowo mieliśmy zamiar wypić tylko litr, w rezultacie jednak wypiliśmy około trzech litrów ciężkiego wina.

Wracaliśmy już dobrze pod wieczór. Nie wiem dlaczego, Leo przez całą drogę wspominał o duchu z Capri. Mówił coś od rzeczy i twierdził, że byłby bardzo zadowolony gdyby mógł tego ducha sfotografować. Nie przypisywałem większej wagi do gadulstwa przyjaciela, kładąc je na karb zbyt wielkiej ilości wypitego wina. W pewnej chwili Leo chwycił mnie mocno za rękę i głosem w którym radość zmieszana była z trwogą, zawołał:

— Tam, tam, widzę go dokładnie. Sledzi na murze... ten duch... Pokazywał ręką w kierunku muru, w miejscu w którym według podań wieśniaków, duch się zwykle ukazywał. Zanim zdołałem się zorientować, Leo przyłożył aparat do oka. Lekki trzask migawki zagrzmiął w mem uchu, jak wystrzał karabinowy.

Szybkim krokiem udaliśmy się w drogę powrotną. Przyjaciel mój biegł tak śpiesznie, że z trudem tylko mogłem mu nadążyć. Od chwili przygody z duchem byliśmy obaj milczący. Doszliśmy do Capri.

Na rynku wioski, Leo w pewnej chwili potknął się i upadł na bruk. Bezprzytomnego, przy pomocy wieśniaków, zanieśliśmy do hotelu, aby następnego ran-

ka przewieźć go do szpitala w Neapolu. Leo przez cały czas był nieprzytomny.

Gdy wychodziłem z budynku szpitalnego, przypomniało mi się, że podniosłem z ziemi aparat fotograficzny i machinalnie włożyłem go do kieszeni. Aparat był lekko uszkodzony. Powodowany ciekawością wstąpiłem do pierwszego, napotkanego po drodze zakładu fotograficznego, poleciłem wyjąć rolkę filmu i wywołać.

— Wspaniałe zdjęcia, — doszedł mnie, po chwili, głos z ciemni. — Wspaniałe. Tylko ten pan na ostatnim zdjęciu poruszył się nieco.

— Jaki pan? — zawołałem przerażony. — Tam nie było żadnego pana.

— Może ma pan rację. To pewnie refleks słoneczny przeświecił w tem miejscu kliszę. — Wszedłem do ciemni pragnąc przyjrzeć się kliszy.

W małym kwadracie filmu, na jasnym tle morza widać było wyraźnie jaśniejszą smugę o niewyraźnych zarysach, przypominającą, jednak, postać mężczyzny. Wyglądało to tak, jakgdyby mężczyzna na fotografii poruszył się kilkakrotnie i przez to zdjęcie wyszło zamazane. Po dłuższej chwili rozróżniłem wyraźnie szerokie spodnie i szpiczasty kapeluszek mego przyjaciela.

— Czy wywołać to zdjęcie? — zapytał fotograf.

— Nie. Niech je pan odetnie i wyrzuci.

Wiedziony dziwnym niepokojem zatelefonowałem do szpitala, pytając o stan zdrowia mego przyjaciela. Do aparatu doszedł lekarz.

— Pański przyjaciel zmarł przed chwilą. Atak serca.

Tłum. Iva.